Nr. 292 | Nakład wypłacany gotówką | Lwów, czwartek 16 grudnia 1926 | CZEK PKO Nr. 142.176 | Rok IX

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. | REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Preliminarz budżet. przyjęty przez Sejm.

P. P. S. nie brała udziału w głosowaniu.

Sejm uchwalił prowizorjum budżetowe.

Z. P. P. S. wstrzymał się od głosowania.

WARSZAWA. 14. grudnia (Tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu, przed przystąpieniem do porządku dziennego, marszałek zawiadomił, że minister spraw wewnętrznych nadesłał pismo z wyjaśnieniem w sprawie pobicia posłów Białoruskiej Hromady. W piśmie tem, minister stwierdza, iż policja za zajście żadnej odpowiedzialności ponosić nie może, gdyż w owej bijatyce udziału nie brała. Zajście było wynikiem wrogiego nastroju ludności do Białoruskiej Hr. Marszałek odesłał pismo do komisji administracyjnej.

Następnie przystąpiono do prowizorjum budżetowego. Referował pos. Michalski, który podniósł, iż po raz pierwszy mieliśmy w 1926 r. zrównoważony budżet.

W dyskusji pierwszy przemawiał pos. Zdziechowski (ZLN), który uważa prowizorjum za wygórowane, sprzeciwia się opieraniu budżetu na rok 1927, na dochodach z 1926 r., który był wyjątkowo pomyślny. Wypowiada się za ograniczeniem sumy prowizorjum do 475 milj. Atakuje ustawodawstwo socjalne i świadczenia społeczne. Stronnictwo mowcy głosować będzie przeciw prowizorjum.

Pos. Włodasch (Zjedn. Niem.) wypowiada się przeciw preliminarzowi.

Pos. Osiecki (Piast) patrzy pessymistycznie w przyszłość, jak p. Zdziechowski. Domaga się redukcji prowizorjum do 179 miljonów.

Pos Kwiatkowski (Ch. D.) uważa, że budżet nie powinien przekraczać 1600 miljonów. Głosować będzie za prowizorjum, jako za koniecznością państwową.

Pos. Frostig (Koło żyd.) nie może głosować za prowizorjum. Koło żyd. wstrzyma się od głosowania.

Szereg posłów między innymi pos. Wasyńczuk wypowiada się przeciw prowizorjum

Pos. Sanojca (Ctr. Chł.) wypowiada się za prowizorjum.

W dyskusji szczegółowej poseł tow. Pragier domaga się skreślenia sum przeznaczonych, na nieokreślony bliżej cel a mianowicie na ewentualne inwestycje wojskowe.

Endecki poseł Kozłowski przemawiał za zmniejszeniem sum preliminowanych na komisję ankietową.

Pos. Greiss (Kl. kat.-lud.) będzie głosował za prowizorjum jako za koniecznością państwową.

Pos. Michalak (N. P. R.). Stronnictwo mowcy nie ma zaufania do polityki obecnego rządu i głosować będzie przeciw.

Dwukrotnie przemawiał min. Czechowicz przeciw proponowanym przez posłów skreśleniom.

Przemawiało jeszcze kilku mowców, którzy zgłaszali poprawki, poczem przystąpiono do głosowania.

Prowizorjum zostało większością głosów przyjęte. Wszystkie poprawki zmierzające do zmniejszenia zarówno dodatkowego budżetu na IV kwartał 1926 jak i na I. kwartał 1927, zostały odrzucone.

P. P. S. wstrzymała się od głosowania.

—:::—

Uchwały Z. P. P. S. i klubu żyd.

WARSZAWA, 14. grudnia. Tel. wł.) Dziś obradowała komisja parlamentarna Z. P. P. S., która uchwaliła wstrzymać się od głosowania nad prowizorjum budżetowem.

Dziś obradował także Klub żyd. nad stanowiskiem do rządu. W głosowaniu 13 głosami przeciw 12 uchwalono zachować stanowisko wyczekujące a przy prowizorjum wstrzymać się od głosowania.

—:::—

Dalsze ofiary tortur w niemieckiem więzieniu.

4 więźniów uległo obłąkaniu.

WARSZAWA, 14. 12. (AW). Prasa donosi z niemieckiego G. Śląska, iż w więzieniu w Gliwicach, skąd niedawno uciekło 10 więźniów politycznych, zwarjowało 4 więźniów politycznych Polaków skutkiem stosowania do nich wyrafinowanych tortur. W związku z tem pisma zwracają się do rządu, by postarał się, aby cudzoziemcy, zwiedzający więzienia polskie, zechcieli również zajrzeć do więzienia niemieckiego w Gliwicach.

—:::—

Demonstracje przeciw Briandowi.

PARYŻ, 14. grudnia. (AW). O demonstracji przeciw Briandowi, która zdarzyła się na dworcu kolejowym donoszą następujące szczegóły: Gdy Briand, któremu towarzyszyli inni ministrowie wszedł do auta, wysiadłszy z pociągu, dały się słyszeć gwizdy i wołania „Precz z Briandem. Precz z Niemcami". Niemiecki ambasador v. Hoesch był świadkiem tej demonstracji, którą urządzili członkowie jednego z nacjonalistycznych stowarzyszeń, pragnąc w ten sposób zaprotestować przeciw linji zagranicznej polityki Francji. W związku z demonstracją aresztowano 20 osób, które jednak w ciągu dnia uwolniono.

—:::—

Komisja senacka uchwaliła ustawę o uchyleniu dekretu prasowego.

WARSZAWA, 14. grudnia. (Tel. wł.). Dziś prawnicza komisja senatu obradowała nad uchwalonym przez Sejm projektem ustawy o uchyleniu dekretu prasowego. Wszyscy mówcy wypowiedzieli się za uchyleniem dekretu, wobec czego ustawę uchwalono.

Ponadto podniesiono kwestję wydania w przyszłości ponownego rozporządzenia.

Uchwalono, iż wobec ujawnienia różnicy poglądów pomiędzy parlamentem a rządem na sprawę kontroli prasy, ustawa powinna być wydaną w drodze ustawodawczej.

Poruszono w końcu kwestję zmiany pełnomocnictw w zakresie ich ograniczenia w dziedzinie stosunków prasowych.

—:::—

Koniec kartelu przemysłowców naft.

(AW.) Jak się dowiadujemy w drugim dniu konferencji przemysłowców naftowych, odbytej we Lwowie, w sprawie dalszego utrzymania umowy kartelowej poza grudzień r. b. nie doszło narazie do porozumienia. Natomiast prawdopodobnie podpisana zostanie w najbliższych dniach umowa w sprawie utworzenia biura wspólnej sprzedaży parafiny w kraju i zagranicą.

:::

POSEŁ TURECKI U MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

WARSZAWA, 14. 12. (Pat.). Marszałek Piłsudski przyjął dziś w godzinach popołudniowych na dłuższem posłuchaniu p. Ruszen-Eszroffa, członka tureckiego zgromadzenia narodowego i osobistego przyjaciela Kemala Paszy.

—:::—

ARESZTOWANIE DOWÓDCY KOMP. SZTABOWEJ MSWOJSK.

WARSZAWA, 14 grudnia. (AW). Wielkie wrażenie w warszawskim korpusie oficerskim wywołało aresztowanie dowódcy kompanji sztabowej Min. s. Wojsk. kapitana Stanisława Mikuły. Przebywa on od niedzieli w więzieniu. Władze wojskowe przemilczają narazie przeczynę jego aresztowania.

—:::—

Jak kapitalizm będzie uszczęśliwiał ludzkość.

Nauka będąca na usługach ustroju kapitalistycznego dokonała wielkiego wynalazku. Chemicy wynaleźli gaz zwany ipezytem, który znajdzie zastosowanie w przyszłej wojnie i w przeciągu 3—4 dni będzie wytruwał doszczętnie ludność miljonowych miast jak Londyn, Berlin, Paryż lub Warszawa.

Jeden z chemików prof. Rodiing barwnie opisuje straszne następstwa po zastosowaniu ipezytu.

Ipezyt nie zabija, tylko kaleczy. Spada z góry jak deszcz. Aeroplan leci wysoko i polewa z góry cienką pokrywą lasy, pola, miasta i wsie. Krople ipezytu padają przez kominy, przez okna i wentylatory, wsiąkają do wnętrza domów. Te krople padają na kapelusze, kostjumy i na twarze ludzi, którzy w nocy chodzą po ulicach miast. Krople ipezytu osiadają na dachach, na słupach telegraficznych i na elektrycznych przewodnikach.

Wczesnym rankiem wyglądacie przez przez okno i zdaje się wam, że wszystko pokryte jest rosą. Nie wiecie o tem, że ta rosa znika. Słońce świeci, to też zapominacie o dziwnym zapachu goryczy. Zdaje się wam, że to tylko urojenie.

Ale już o godz. 7-mej wieczór ludzie zaczynają umierać. Najpierw ślepną. Mijają długie godziny, co drugi człowiek żyje w ciwnem omroczeniu. Lekarze uspokajają. To nic. Jest to jakby modna hiszpanka, która nikogo nie omija, ale przechodzi bez śladu. Ale za jakiś czas zaczynają się poważniejsze choroby. Choruje jeden po drugim i niema ratunku. Ciało ludzkie pokrywa się białemi plamami a następnie liszajami. Ciało ludzkie pokrywa się bolączkami wielkości pięści. Takie guzy tworzą się także we wnętrzu ludzkich organizmów.

Ziemia zroszona ipezytem zachowuje zarazę w przeciągu 3 lub 4 miesięcy. Ipezyt jest niebezpieczny nie tylko dla ludzi i zwierząt. Niszczy także drzewa i przedmioty. Powoduje rdzewienie metali. Tracą one swoją elastyczność i w następstwie telegrafy, telefony, urządzenia fabryk i kopalni ulegają zupełnemu zniszczeniu.

Kultura ludzka i cywilizacja stają się pastwą obłąkanych eksperymentów. Ta groza, wisząca nad światem powinna uprzytomnić szerokim masom obowiązek tępienia wśród siebie szowinizmu i zaborczego nacjonalizmu i przygotowywania podstaw pod ustrój socjalistyczny.

—:::—

Przegląd prasy.

Protokół mocarstw w Genewie. — „Partja Pracy“ w Krakowie. — Krzewiciele faszyzmu w Polsce.

Protokół podpisany dnia 12. bm. w Genewie przez przedstawicieli mocarstw oznacza zwycięstwo polityki niemieckiej.

„SŁOWO POLSKIE“ nawiązując sprawę tę do berlińskiej mowy Cziczerina uważa, że pomiędzy Rosją, a Niemcami przyjaźń stale wzrasta, a stan ten pogarsza sytuację polityczną Polski:

„Przyjaźń sowiecko-niemiecka nabiera charakteru niebezpiecznego wskutek tego, że polityka Niemiec wobec Polski staje się jawnie agresywna, a p. Stresemann lawirując sprytnie pomiędzy Anglją, a Sowietami, uzyskuje dla Niemiec coraz to nowe koncesje, mające im ułatwić w przyszłości ofensywę wojenną przeciw Polsce. Jasne jest dla wszystkich w Europie, że do tego właśnie celu zmierza rozbudowywanie twierdz w Królewcu, Kistrzyniu i Głogowie, a mimo to Niemcy są na najlepszej drodze do uzyskania w Genewie zniesienia międzysojuszniczej komisji rozbrojeniowej, którą ma zastąpić zupełnie fikcyjna kontrola z ramienia Ligi Narodów“.

*

W ostatnich czasach na terenie Krakowa powstały Związki zawodowe „Partja Pracy“, założone przez „moralnych sanatorów“ ze Związku Naprawy Rzeczypospolitej.

W sprawie tej pisze „GŁOS NARODU“:

„Nie dobrze jest, że ruch zawodowy w Polsce dzieli się na kilka grup, podczas gdy zasadniczo winno być miejsce tylko na dwa jego kierunki: chrześcijańsko-społeczny i socjalistyczny. I dlatego należy dążyć do zlikwidowania tych grup, które balansują między jednym a drugim kierunkiem. Szukanie jednak nowych form organizacji ruchu zawodowego z pominięciem dwóch powyższych kierunków, nie przyniesie żadnej korzyści (przeciwnie, wprowadza w kadry robotnicze nowy ferment, nowe rozbieże i osłabienie).

Jak widzimy więc, nawet tak reakcyjne pismo, jak „Głos Narodu“ neguje znaczenie i wartości nie tylko „Partji Pracy“ ale wszelkich nowo tworzących się związków zawodowych, pisząc słusznie, że tworzenie się nowych związków, osłabia ruch robotniczy.

*

„Obóz Wielkiej Polski“, założony ostatnio przez Dmowskiego, ma być źródłą przeszczepienia faszyzmu w Polsce.

Mówi o tem zupełnie otwarcie p. Stroński w „WARSZAWIANCE“:

„Faszyzm jest zjawiskiem wybitnie włoskiem, co tysiąc razy powiedziano od Mussoliniego poczynając, ale faszyzm ma w sobie ogólno-europejskie pierwiastki dla obecnej doby dziejowej, co i bez mówienia wszyscy widzą. P. Dmowski jest umysłem zbyt wybitnym zarówno na to, by nie zauważyć twórczych pierwiastków faszyzmu, jak na to, by je żywcem do nas przenosić“.

Zbyt dobrze widzimy, jak wygląda faszyzm we Włoszech, by przykładać do niego jakąś wagę i starać się przeszczepić go na grunt polski tam, gdzie pasła jego bankrutują pod dyktatorską władzą Mussoliniego.

O POLITYKĘ MIN. ZALESKIEGO.

WARSZAWA, 14. 12. (AW). Na jutrzejszem posiedzeniu komisji sejmowej do spraw zagranicznych oczekiwane jest przez koła poselskie wystąpienie min. Zaleskiego w sprawie sytuacji Polski na terenie międzynarodowym.

WARSZAWA, 14. 12. (AW). Według opinji prawicy polityka ministra spraw zagranicznych Zaleskiego nie idzie w kierunku właściwym. Ze strony ZLN. oczekiwane jest wniesienie interpelacji w tej sprawie. Jednakże wniosek o votum nieufności dla ministra nie jest spodziewany.

—:::—

POD FLAGĄ NIEMIECKĄ.

WARSZAWA, 14. 12. (AW). W czasie niedzielnej podróży ministra przemysłu i handlu p. Kwiatkowskiego statkiem po Wiśle, zauważono, że statek którym podróżuje polski minister płynie pod flagą niemiecką. Powód tego incydentu tkwił w braku jakichkolwiek statków pasażerskich w portach w Tczewie i Gdańsku.

M. i A. FISCHEROWIE.

Biały ludożerca.

Uczony badacz Teofrast Dupont przemierzał suche piaski pustyni afrykańskiej. Cieszył się jak dziecko, że w ciągu czterech dni udało mu się „połknąć“ sto dwadzieścia dwa kilometry. Mniej natomiast cieszyła go myśl, iż w tym czasie nie udało mu się połknąć nic bardziej pożywnego.

— Ach, wielbłądy! — marzył z rozrzewnieniem.

Żałował głęboko, iż w podróż tę nie wybrał się w towarzystwie kilku tych sympatycznych czworonogów, które tak chętnie na swych garbach dźwigają skrzynie z aprowizacją. A nadto, po wyczerpaniu tych zapasów, można jeszcze same te „okręty pustyni“ przerobić na artykuły jadalne. Np. winegret z głowy wielbłąda, lub filety wielbłądzie a la maitre d'hotel, albo nóżki wielbłądzie z marchewką — żadnej z tych potraw nie spotyka się na naszych jadłospisach wielkomiejskich, a muszą to być z pewnością rzeczy bardzo smaczne i pożywne.

Pod wieczór dnia piątego Teofrast Dupont dotarł do małej oazy. Wkrótce zobaczył murzyna w wieku około 40 lat, wyciągniętego u stóp drzewa palmowego. — Był zdecydowany rzucić się na niego i pożreć go na surowo.

Jednak staranne wychowanie zawsze wydaje swoje owoce. — Zasady moralności, wszczepione weń przed pół wiekiem, kiedy to jeszcze wołano na niego „*Toto*“ — nie pozwoliły mu tak na ślepo kierować się jedynie nakazem żołądka. „Człowiek w tych okolicznościach“, rozmyślał Dupont „przedstawia pewną wartość handlową. Nie mam prawa zjeść tego tubylca; nie należy do mnie“. Jednak co chwila wzdychał głęboko: „Ach Boże, jakiż on tłusty i wypasiony! Jaka szkoda, że nie przechodzi tędy który z jego krewnych! Możeby mi się udało nabyć tego tłuściocha“...

Jednak Opatrzność widocznie czuwała nad tem, by Dupont nie zginął z głodu w piaskach Sahary, gdyż w tej chwili, w odległości jakich stu metrów, Dupont zauważył trzech tubylców, siedzących nad brzegiem malej sadzawki; rosłego młodzieńca, zgrzybiałego starca i nieco już przekwitłą kobietę.

Zachowując wszelkie wymogi taktu i poszanowania dla ludzi starszych, Dupont nieznacznie odwołał starca na bok. Nie wiedział jednak od czego zacząć swą propozycję. To bladł, to czerwieniał na przemian, w zakłopotaniu mnąc i obracając w rękach swą czapkę sportową. Jednak głód uświęca środki. Toteż Dupont po chwili pokonał swe wahania i skrupuły początkującego ludożercy.

— Starcze — rzekł — chciałbym zjeść człowieka, który śpi tam, w cieniu palmy, u wejścia do oazy. Zdaje się być dość pożywny, a żołądek mój jest pusty i głodny.

— Zaprawdę, biała twarzy — odrzekł starzec tonem wyrzutu — słowa, które tylko co opuściły twe cienkie wargi nasuwają mi przypuszczenie, iż chyba postradałeś rozum! Czyż nie wiesz, jaką jest moc więzów uczucia, które łączą ojca z synem? Człowiek, którego zamierzał zgładzić z powierzchni ziemi, nazywa się Rikoko. Rikoko zaś, wiedz o tem, jest moim synem, kością z kości, krwią z krwi mojej!

Teofrast z zawiniątka swego wyciągnął złotego luidora.

Czy starzec znał wartość tej monety? Krążek metalowy lśnił w promieniach słońca. Starzec patrzył weń, jak zahypnotyzowany. Parę razy przecierał czoło, jak by z wysiłku myślenia. Wreszcie odezwał się:

— Włóż w me dłonie jeszcze dwadzieścia cztery takie krążki, podobne do tego... dwadzieścia cztery, ani jednego mniej, a Rikoko należy do ciebie.

(Dok. nast.).

—:::—

Niedomagania gospodarki kolejowej.

Przemówienie tow. posła Kuryłowicza na Komisji budżetowej.

Na posiedzeniu Komisji budżetowej dnia 9-go b. m. w dyskusji nad etatem Min. Kom., tow. Kuryłowicz oświetlił wszystkie niedomagania gospodarki kolejowej.

Kolejnictwo polskie, podobnie jak państwo, powstało z trzech odrębnych części, z różnemi urządzeniami, dostosowanemi nie do potrzeb społeczeństwa, ale do potrzeb zaborców, z biurokracją w służbie zaborców specjalnie ćwiczoną. Do spojenia tych odrębnych części w organizm jednolity, należało zabierać się inaczej, niż to dotąd robiono.... Przez 8 lat niczego istotnego nie zdziałano w tym kierunku i tylko w dziedzinie taryf wprowadzono jednolitość. Jednolitość zaś i sprawność organizacji szwankuje nadal, a wydawane w tej sprawie dekrety przyniosły więcej szkody niż pożytku.

Następnie oświetla tow. Kuryłowicz

OLBRZYMIĄ PRACĘ, DOKONANĄ W CIĄGU LAT PRZEZ PRACOWNIKÓW KOLEJOWYCH, DZIĘKI WYSIŁKOWI KTÓRYCH EKSPLOATACJA KOLEI PRZYNOSI JUŻ ZYSKI.

W budżecie kolejowym mamy już duże nadwyżki, które p. Minister stara się maskować. W tym roku zwłaszcza, przy ruchu wzmożonym o 100 proc., kolejarze ze swej sumienności, poczucia obowiązków i swej zdolności zdali wprost świetny egzamin, tembardziej gdy się weźmie pod uwagę poprzednie redukcje, które personal zdziesiątkowały. Ale ten

CAŁY RUCH KOLEJOWY, KTÓRY PAŃSTWU PRZYNIÓSŁ TAK DUŻE KORZYŚCI, PODTRZYMALI KOLEJARZE OFIARĄ 8 GODZ. DNIA PRACY, PRACUJĄC Z WYSIŁKIEM ZAMIAST 200 GODZ. PO 300 i 350 GODZ. MIESIĘCZNIE.

Wydajność pracy kolejarzy w stosunku np. do roku 1923 lub 1924 wzrosła o 100 proc. Gdy się zważy, że przed ostatnią tak korzystną konjunkturą eksportową było 20 proc. chorego taboru a obecnie — po takim olbrzymim ruchu — jest tylko 7 proc., to się dopiero wtedy zobaczy olbrzymi wysiłek prac. kolej., który do tego doprowadził, że procent chorego taboru dochodzi już do normy przedwojennej (6 proc.).

Cały więc dochód kolei i korzyść Państwa opiera się przedewszystkiem na ofiarnym wysiłku rzesz kolejarskich...

A za to wszystko — jak Rząd i Sejm traktuje te rzesze?! Co dajecie kolejarzom za ich pracę?!

Weźmy np. ustawodawstwo społeczne na kolei, ustawę o 8 godz. dniu pracy, o urlopach wypoczynkowych, o ubezpieczeniu od wypadków, o zabezpieczeniu emerytalnem etatowych i stalodziennych, weźmy sprawę pragmatyki itd. itd.

I tu mówca, na szeregu jaskrawych faktów oświetla łamanie ustaw na kolei, podkreślając, że

PAŃSTWO JAKO PRZEDSIĘBIORCA POKAZUJE PRYWATNYM KAPITALISTOM JAK MOŻNA ŁAMAĆ USTAWY

i w ten sposób demoralizuje życie społeczne.

Dalej krytykuje tow. Kuryłowicz nieuzasadniony i krzywdzący podział pracowników na etatowych, nieetatowych, sezonowych, czasowych, kontraktowych, wykazując, jakie pod tym względem dzieją się bezprawia...

Wprowadzono w warsztatach premje, za specjalny wysiłek w pracy, zwiększający jej wydajność. W warsztatowcy licząc na to, że przyrzeczone premje będą wypłacone, zdwoili swój wysiłek i wydajność pracy.. A wtedy administracja kolejowa zaczęła już od czerwca b. r., obcinać premje zupełnie bezprawnie.

Podobne nadużycia dzieją się z remuneracjami.. Mimo, iż Sejm kilkakrotnie uchwalał zniesienie remuneracji, kwi ną one pod obecnym ministrem nadal, przyczem dzieją się nadużycia, wywołujące ogólne oburzenie...

Z kolei przechodzi mówca do kwestji płac stałych, podkreślając, że sam referent budżetu stwierdza, że zwłaszcza grupy od 12 do 16

NIE MAJĄ NAWET MINIMUM EGZYSTENCJI...

A w tych grupach właśnie pracuje

90.000 KOLEJARZY,

a więc przeszło 60 proc. ogółu pracowników...

O ile Rząd i Sejm nie przyjdą natychmiast kolejarzom z wydatną pomocą, cierpliwość głodujących rzesz kolejarskich nagle pęknie, co tylko na kolei się odbije.

Następnie omawia tow. Kuryłowicz nadużycia w administracji. Związki chciały współdziałać w tępieniu nadużyć, rozwoju kolejnictwa, lecz administracja przeciwstawiła się temu...

Stworzono generalną inspekcję, która ma wykrywać nadużycia, ale

BIUROKRACJA KOLEJOWA SABOTUJE, TĘ INSPEKCJĘ

i stara się ją utrącić. Mówca zapowiada postawienie w dyskusji szczegółowej odpowiedniego wniosku w kierunku usamodzielnienia tej inspekcji.

Wreszcie omawia pos. Kuryłowicz

WADLIWOŚĆ UMÓW ZAWIERANYCH Z FABRYKAMI

o dostawę względnie naprawę taboru kolejowego, wykazując jaka olbrzymia zachodzi różnica między kosztami naprawy w warsztatach kolejowych a w fabrykach prywatnych, i ile na tej różnicy kolej traci a prywatne przedsiębiorstwa zarabiają.

W końcu zastrzega się mówca przeciw zwijaniu dyrekcji budowy, na co p. Chadzyński (inicjator tego zwinięcia) odpowiedział cynicznie, że „o ile w przyszłości zajdzie potrzeba", Rada Min. może tę Dyrekcję „na nowo (!) powołać do życia".

—:::—

Na marginesie.

Obóz przygotowania wojny domowej.

W dalszym ciągu wywiadów „Przeglądu wieczornego" w sprawie „Obozu wielkiej Polski" poseł Jan Dąbski prezes Stronnictwa Chłopskiego w następujący sposób charakteryzuje tę nową imprezę:

Utworzenie „Obozu wielkiej Polski" jest kontrofensywą obozu nacjonalistyczno-prawicowego przeciw akcji marsz. Piłsudskiego, zmierzającej do rozbicia endecji. Jest to równocześnie poszukiwanie nowej nazwy tego obozu i nowego hasła organizacyjnego. Rzecz charakterystyczna, że przed każdemi wyborami endecja przybiera nową nazwę i nowe hasła, zrzucając w ten sposób z siebie odpowiedzialność za działalność starej organizacji, kompromitującej starych haseł.

Ob-Wie-Pol określił poseł Dąbski jako obóz przygotowania wojny domowej.

Rozrost O. W. P. zależy od tego, jakie korzenie będzie miał ten obóz w wojsku, policji, biurokracji, i wśród kleru. Pamiętać bowiem należy, że O. W. P. — to zakonspirowana mafja.

—:::—

Ze sztuki.

W pracowni I. Trusza.

Artysta opowiada, że czuł się tam niezwykle dobrze. Zbliżył się z ludnością, pozdrawiał proletarjuszy tamtejszych tradycyjnem „Salem alejkum"...

Zdołał sobie zjednać w niej tyle uczuć sympatji i ufności, że pozwolili mu malować ich postacie, co jak wiadomo przedstawia zwykle wielkie trudności gdyż przepisy religijne zabraniają Arabom wszelkiego portretowania.

Słysząc wiele o zaletach charakteru artysty, nie dziwię się tej sympatji arabskich biedaków...

A kiedy Trusz powrócił pod chłodne niebo swej ojczyzny, odczuwał niezawodnie jakąś tęsknotę za tem żarnem słońcem, za mową tajemniczych kamieni, za piaskiem rozpalonym do białości w sąsiedztwie szafirowego przestworza...

Bo oto, błądząc po ugorach naszych pól, po cmentarzyskach zapadłych, wybierać począł motywy osobliwe, a tchnące duszą dalekiego Orjentu.

Zagłębiać się począł w szczegółach i tajnikach zjawisk, przez wielu mijanych i niedostrzeganych.

Głazy, pomniki, mchy przymogilne! Oto tkwicie głucho w ziemi, nie jako symbole trwania — ale raczej rozpaczliwego lęku człowieka, przed roztopieniem się w nicość. Wyraz wasz: kamienny spokój i bezsilność.

Ale artysta widzi tu i więcej: w każdym głazie wyczuwa odrębną fizjognomję — błądzi niestrudzenie po cmentarzach, okopiskach żydowskich, odwiecznych i tajemniczych, lwowskich, brzeżańskich, buczackich, brodzkich...

Może ciągną go one, jako wątły odblask umiłowanego przezeń Orjentu... Chodzi po nich, niby badacz szczególny, odkrywający w tym zamarłym świecie jakieś osobliwe gatunki i odmiany.

Studjów takich ma przeszło setkę. Ten oto — głaz zmurszały, jak stary grzyb, niziutki, nawpół wrośnięty w ziemię przeniknięty jest wyrazem doskonałej obojętności, całkowitego zapomnienia: czem był i po co go tam ułożono więcej nawet: owiany tchnieniem błogiego zbratania się z wysokiemi źdźbłami chwiejących się traw okopiska. Inny — mówi jeszcze jakąś mową ludzkiego świata. Jest nowszy, wysoki, litery na nim widoczne świadczą coś jeszcze, wołają, niepokoją. Trusz chwyta tragiczną mowę tego kamienia w pełnem słońcu oraz wieczorem. Wysuwa go parę razy na pierwszy plan, wydobywa tajniki jego kształtu i otacza gronem pomniejszych płyt nagrobnych, jakby zasłuchanych postaci.

Przepiękne motywy odkrywa artysta na lwowskim cmentarzu łyczakowskim oraz szeregu innych.

Niebawem będziemy mieli sposobność widzieć te rzeczy na wystawie, która połączy oba te cykle: „Orjent" i „Cmentarze".

Iwan Trusz posiada cechy, które znamionują każdego prawdziwego artystę: entuzjastyczną miłość sztuki, gotowość i ofiarność dla niej, aż do zapamiętania.

Swe cykle tworzy z nieustającym zapałem. Jego pełne poezji oddanie czarów i bogactw przyrody wciąż zdaje się go nie zadowalać. Goni za nowymi problemami, szuka nowych trudności, by je zwycięsko pokonać. I posiada też niezwykłą, rzadko spotykaną pracowitość. Pewne tematy opracowuje lata całe studja jego pyszne, skończone studja z natury, liczyć można na setki.

Kryje je przed okiem handlarzy, ale niebawem ujrzymy na ich podstawie opracowanych wiele dzieł a dziś już mogę zdradzić tajemnicę najnowszego długiego studjami przygotowywanego cyklu. Będzie to: „Życie sosny".

Prześliczne sosny o złocisto-pomarańczowych pniach i konarach, oprawiające w górze tajemne modliwy, sosny — staruszki o śladach przejść i kataklizmów wichrowych, sosny opuszczające w dół fantazyjne ramiona, niby z gestem miłości ku tej ziemi płaszczystej, której są córami. A wkońcu ścięte pnie stare, często kroć poczwarne, pełzające po ziemi korzeniami niby kraby jakieś, potwory z bajek i snów niesamowitych...

Kiedy oglądam bogate owoce twórczości Trusza, niejasne poczucie, z którem już wchodziłam do pracowni, skrystalizowało się w myśli: „Nie znamy tego wielkiego artysty tak, jak na to zasługuje"...

Marja Hausnerowa.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 15 grudnia

ZWRACAMY UWAGĘ, że już wyszła z druku książka Emila Zoli, „Germinal", nakładem Ludowego Spółdzielczego Tow. Wydawniczego we Lwowie i jest do nabycia we wszystkich księgarniach. Cena przystępna 3 zł.

—:::—

W ROCZNICĘ ZGONU PREZYDENTA NARUTOWICZA. We czwartek, 16. grudnia br. jako w dzień rocznicy tragicznego zgonu ś. p. Prezydenta Rzeczypospolitej Gabrjela Narutowicza — zostaną odprawione uroczyste Msze żałobne w Bazylice Archikatedralnej o godz. 10, w kościele archikatedralnym obrz. orm. o godz. 10 i w Katedrze św. Jura o godz. 9.30. W dniu tym zostaną również odprawione uroczyste nabożeństwa żałobne w Kościele Ewangelickim o godz. 9 w Cerkwi prawosławnej o godz. 10-tej i w Gminnej Synagodze Postępowej o godz. 10-tej.

NOWY SYSTEM UPRAWY ROLI I ROŚLIN. ODCZYT O SYSTEMIE DR. BURMESTRA. Staraniem Komitetu Towarzystwa Gospodarskiego Wschodniej Małopolski i Związku Ziemian we Lwowie, odbędzie się we Lwowie, dnia 17. grudnia br., tj. w piątek, o godzinie 7 wiecz., w sali Tow. Gospodarskiego (ul. Kopernika 20) odczyt p. Karola Bołoz-Antoniewicza na temat nowego systemu uprawy roli i roślin Dr. Burmestra. P. Antoniewicz bawiąc przed niedawnym czasem zagranicą, miał sposobność bezpośredniego porozumienia się z Dr. Burmestrem, a zarazem zwiedzenia gospodarstw, w których ten system został już od czasu pewnego zaprowadzony. Wstęp wolny dla członków Towarzystwa Gospodarskiego Wsch. Małopl. i Zw. Ziemian i gości przez nich zaproszonych.

PRAWDZIWA MIŁOŚĆ KWITNIE W UKRYCIU. Małżeństwo Cü sbergowie z Rohatyna donieśli onegdaj policji, że przyszły ich zięć, niejaki Dawid Landau, wyłudził od nich 150 zł., poczem zbiegł wraz z ich córką Leją. Równocześnie donoszący wyrazili przypuszczenie, iż Landau był prawdopodobnie handlarzem żywego towaru. Gdy ta wiadomość ukazała się w dziennikach, para narzeczonych zgłosiła się na drugi dzień w policji, przyczem okazało się, że Leja mieszkała od 4 tygodni u rodziców narzeczonego w Kleparowie, którzy jednak nie zgłosili jej przybycia w biurze meldunkowem policji.

NIEFORTUNNY POMYSŁ SPRYTNEGO MŁODZIANA. 19-letni Ignacy Feuertag, bawiąc w Warszawie, chciał bezpłatnie dostać się do Lwowa. Zgłosił się więc w biurze tamtejszej policji, i zeznał, iż lwowska policja go poszukuje, przeto stawia się do jej dyspozycji. Wobec tego Feuertaga odesłano pod konwojem do Lwowa. Tu oszustwo jego wyszło na jaw, przeto odstawiono go do sądu, gdzie będzie odpowiadał przeto odstawiono go do sądu, gdzie będzie odpowiadać za swą gratisową przejażdżkę.

POSZARPANY PODCZAS WYBUCHU GRANATU 17-letni Michał Andrych, zam. w Dobrzanach, pow. lwowskiego, cisnął znalezionym granatem o ścianę stodoły. Pocisk, uderzywszy o deskę, eksplodował ze straszliwą siłą, przyczem siła wybuchu urwała mu prawą rękę, poszarpała pierś i udo, pozatem postrzał oczy. W stanie beznadziejnym odstawiono go do szpitala.

Potworne żonobójstwo.

72-letni Mikołaj Jacyszyn, rolnik, zam. w Bryńcach Cerkiewnych pow. bobreckiego, onegdaj nad ranem spostrzegłszy, iż w izbie nie ma jego synowej Marji, udał się ze swą żoną na poszukiwanie Marji na podwórze. Zaglądnąwszy do stajni ujrzał z przerażeniem synowę

WISZĄCĄ NA SZNURZE,

przywiązanym do belki. Staruszkowie zaalarmowali przebywającego w izbie syna a męża denatki Iwana.

Gdy Iwan nie chciał wyjść z domu Jacyszyn pobudził swych sąsiadów, którzy przybiegli na miejsce wypadku.

Wówczas też młody Jacyszyn oderżnął żonę od belki i trupa zaniósł do mieszkania.

Policja ustaliła w śledztwie, iż stary Jacyszyn słyszał w nocy silne chrapanie denatki. Zapytawszy się co to znaczy, otrzymał odpowiedź od syna, że żona ma silny katar.

Przesłuchiwany Iwan J. zeznał, iż w nocy żona jego wyszła tylko w koszuli do stajni. Po pewnym czasie wyszedł Iwan za nią i zobaczył jak żona zarzucała sznur na belkę aby się powiesić. Na pytanie co czyni, odpowiedziała, iż życie jej się sprzykrzyło przyczem namawiała męża aby tak samo postąpił. Iwan zgodził się rzekomo na to, a gdy żona powiesiła się on

CIĄGNĄŁ JĄ

przez 5 minut za nogi, aby denatka śmierć miała „lekką".

Na pytanie dlaczego sam się nie powiesił odrzekł, iż „niema durnych" pozbawiać się życia.

W dalszem śledztwie zeznał ojciec denatki, Mikołaj Bielawski, że zięć katował swą żonę tak strasznie, iż nieszczęsna w r. 1924 musiała przez pewien czas mieszkać poza domem. Inny świadek podał, iż I. Jacyszyn zwierzył się mu, iż musi żonę zadusić albowiem wziął za nią mały majątek, pozatem nie ma ona dzieci. Po zamordowaniu żony zbrodniarz miał zamiar poślubić jakąś 16-let nią bogatą dziewczynę.

Wobec takich wyników śledztwa przesłuchano ponownie I. Jacyszyna, który tym razem przyznał się, iż w nocy zarzucił przygotowaną poprzednio pętlicę na szyję śpiącej obok niego żony, a gdy po kilku minutach nieszczęsna nie dawała znaku życia wyniósł ją do stajni i powiesił na belce, aby upozorować samobójstwo.

Zbrodniarza odstawiła policja do sądu.

—:::—

Policjanci ofiarami opryszków.

Posterunkowy Bronisław Moczarski patrolując wczoraj gościńcem pomiędzy Janowem a Stradczem natknął na jakiegoś podejrzanego osobnika, od którego zażądał okazania legitymacji. Bandyta wyjął niespodziewanie z kieszeni rewolwer i strzelił do policjanta, raniąc go w brzuch. Moczarski zdołał strzelić czterokrotnie z karabinu do uciekającego opryszka, ten jednak zbiegł nie trafiony kulą. Postrzelonego przywieziono do szpitala we Lwowie, gdzie dr. Ostrowski dokonał natychmiast operacji. Okazało się, że kula przebiła wątrobę nie naruszając ważniejszych organów. Jest nadzieja, iż zraniony odzyska wkrótce zdrowie. Za zbiegłym opryszkiem zarządzono poszukiwania.

Na stacji Roda Tałubska, pow. garwolińskiego posterunkowy Jan Porowski ścigał jakiegoś osobnika, który uciekał ze skradzioną walizką na szkodę pewnego pasażera. Bandyta tuż przed ujęciem strzelił niespodzianie z rewolweru do policjanta i zranił go w okolicę serca. Porowski zmarł wkrótce osierocając żonę i dwoje małych dzieci. Podczas zarządzonego pościgu zdołano ująć mordercę, którym był niejaki Stefan Dworniak, poszukiwany od dawna za kradzieże kolejowe.

DOLARY płacono wczoraj we Lwowie 9.01 zł. przy tendencji bardzo słabej.

NAPAD I RABUNEK ZA ROGATKĄ ŻÓŁKIEWSKĄ. Wczoraj w nocy trzech nieznanych osobników napadło na jadącego na wozie woźnicę Jana Sobolewskiego, którego napastnicy pobili, poczem zrabowawszy mu bundę i koc, zbiegli w ciemnościach nocy.

Z POGOTOWIA RATUNKOWEGO. W ul. Mącznej znaleziono wczoraj wieczorem jakąś kobietę, wijącą się w bólach. Okazało się, że była to 18-letnia Marja C., służąca, zam. przy ul. Asnyka, która z nieznanego powodu zatruła się kwasem solnym. Desperatkę odstawiono do szpitala.

Bronisław Kolczuch, kierując autem nr. 7126, potrącił w ul. Słonecznej Porję Krempel, która odniosła liczne obrażenia. Udzielono jej pomocy.

KRADZIEŻE. Ze strychu realności przy ul. Grottgera, skradziono większą ilość bielizny na szkodę Sala Finka, wartości 2.000 zł.

Ze sklepu korzennego Toni Segal, przy ul. Łokietka, skradziono większą ilość wiktuałów, wartości 154 zł.

Samuela Schwarzwalda aresztowano za kradzież narzędzi stolarskich na szkodę Z. Finka, zam. przy ul. Pod Dębem.

Za kradzież beczki śledzi oraz pakunku z garderobą z wozów stojących na ulicy, aresztowano Szymona Szuta i Stanisława Białego.

W mieszkaniu Jakóba Auschusmana, przy ul. Stawowej w Zamarstynowie, przeprowadziła policja rewizję, przyczem znaleziono koszule o 12 różnych monogramach. Bieliznę tę zakwestjonowano, Auschusmana zaś osadzono w areszcie.

—:::—

NA FUNDUSZ PRASOWY złożył p. Stanisław Lewik 17 akcji Banku Przemysłowego, Związek kelnerów zł. 100.

Dalsze datki na ten cel przyjmuje Administracja „Dziennika Ludowego" ul. Sykstuska 21, II. p.

Z sali sądowej.

DWA WYROKI ŚMIERCI.

Mechel Schück, zam. przy rodzinie Wolfów w Smolnicy, wieczorem 18. września podczas kłótni zamordował strzałem rewolwerowym swego szwagra Maksa Wolfa, postrzelił teścia Mojżesza oraz zranił w rękę swą żonę Helenę.

W ub. poniedziałek po przeprowadzonej rozprawie przed sądem w Samborze, zapadł wyrok, skazujący go na karę śmierci przez powieszenie.

W Przemyślu odpowiadało przed sądem przysięgłych trzech mieszkańców Mokszan, pow. Mościska, za zamordowanie tamtejszego mieszkańca Józefa Stockiego.

Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych jeden z oskarżonych, Ilko Węgier, został skazany na karę śmierci, brat jego, Józef, został uwolniony, trzeci zaś oskarżony, Roman Iwański, został zasądzony na 9 lat ciężkiego więzienia.

:::—

WYROK W PROCESIE CZORTKOWSKIM.

W sprawie oskarżonych Aksentijewów o zamordowanie lekarza dr. Marguliesa, przysięgli zaprzeczyli pytania w kierunku zbrodni morderstwa, natomiast potwierdzili pytanie w kierunku zabójstwa wraz z pytaniem dodatkowem, iż oskarżeni działali w chwili zaburzenia umysłowego. Trybunał wobec tego uwolnił oskarżonych od zbrodni morderstwa i zabójstwa, tylko Teodor A. został zasądzony na 7 dni aresztu za niedozwolone noszenie broni, żona zaś jego, Katarzyna, została zasądzona na 8 miesięcy ciężkiego więzienia za spędzenie płodu.

Prokurator zgłosił jednak zażalenie nieważności i postawił wniosek o zatrzymanie obojga w areszcie. Trybunał przychylił się do tego wniosku.

—:::—

Czytajcie Dziennik Ludowy!

Nadużycia na dworcu kolejowym w Warszawie.

Kilku urzędników aresztowano.

Z Warszawy donoszą:

Od dłuższego czasu obiegały w Warszawie w sferach kupieckich pogłoski o wielkich nadużyciach, jakie dzieją się na dworcu wileńskim. Nadużycia miały być popełnione na tle niesumiennego stosowania taryfy towarowej.

Wczoraj w związku z temi pogłoskami odbyła się rewizja na dworcu wileńskim, która potwierdziła je w zupełności. Okazało się, że w całym szeregu wypadków przesyłali kupcy towary inne, niż wymieniali je w deklaracji przewozowej.

Kiedy n. p. deklaracja opiewa, że wagon ma być użyty do przewozu cegły, przewożono nim manufakturę, albo artykuły chemiczne.

Nadużycia polegały na tem, że wyzyskiwano różnice pomiędzy taryfą na cegłę, która jest najniższą, a taryfą na manufakturę, która jest wyższa. Urzędnicy śledczy podczas rewizji stwierdzili, cały szereg podobnych nadużyć.

Stwierdzono n. p., że w jednym wagonie zamiast gipsu znajdowały się towary apteczne i kosmetyki.

W związku z tem aresztowano kilku urzędników, którzy brali udział w nadużyciach. Dalsze śledztwo w toku.

—:::—

Masakra bezbronnych robotników w Nadwórnej.

Protest przeciw gwałtowi Policji Państwowej.

Dnia 9. b. m. wygłodzeni strejkiem robotnicy drzewni w Nadwórnej urządzili zebranie, domagając się pracy i chleba oraz usunięcie łamistrejków. Na miejsce zebrania przybył starosta Siekierski z komisarzem P. P. Iwaszkiem w asystencji 15 posterunkowych, którzy poczęli rozpędzać bezbronny tłum strejkujących. Tłum wygłodzony dwutygodniowym strejkiem rozbiegając się padał z wycieńczenia, nie przeszkadzało to jednak posterunkowym rzucić się na padający tłum, bić ludzi kolbami, szablami, kłuć bagnetami.

Oto ofiary tego barbarzyńskiego obchodzenia się policji z ludźmi: Zaleski Antoni, Rowiński, Gorczyca Antoni, Loster Jan (ręka przebita bagnetem), Mikuś Paweł, Nasadjuk Wasyl, Kroczka Józef, (przebity bagnetem w palce), Iwanoczko Semen, Sołowczuk Wasyl, Lotannik Nykola, Jankowski Michał, Klonowski Józef, Bilecki Jan, Cieślak Ignacy (uderzony bagnetem w ramię), Groń Leopold, Ilków Józef, Pukalski Władysław (przebity bagnetem), Szpotak Dmytro, Zaleski Jan (przebity bagnetem, włóczony po ziemi za włosy, zniszczone ubranie).

W dwie godziny po tej masakrze zebrali się robotnicy w lokalu związkowym na demonstracyjne zgromadzenie, na którem jednogłośnie zaprotestowali przeciw zwyrodniałemu postępowaniu władz bezpieczeństwa. W związku z tem uchwalono odnośną rezolucję, którą przesłano odnośnym czynnikom.

Władze powinny bezzwłocznie zająć się tą sprawą i ukarać winnych tego zajścia.

ROBOTNICY DRZEWNI UCHWALILI KONTYNUOWAĆ STREJK.

Strejk robotników drzewnych na Podkarpaciu rozszerza się. Do strejku przystąpili robotnicy tartaków Weissa w Dolinie tartak II) i w Broszniowie.

Robotnicy tartaczni solidarnie uchwalili na posiedzeniu ogólnego komitetu strejkowego kontynuować strejk z powodu odmownego i prowokacyjnego stanowiska przemysłowców.

Krwawy atak policji na bezbronnych strejkujących w Nadwórnej, masakrowanie wygłodzonych robotników walczących o polepszenie swego bytu dodaje strejkującym robotnikom drzewnym na Podkarpaciu otuchy do dalszej walki.

—:::—

Śmierć na stosie w XX. wieku.

W kraju dyktatury i ciemnoty.

Rzecz dzieje się w zapadłej wiosce hiszpańskiej, Turedos. Przybyła do niej nauczycielka ludowa. Należy zaznaczyć, iż we wsi tej istniała już przedtem szkoła, ale z powodu niechęci ludności na czas jakiś musiano ją zamknąć.

To też młoda krzewicielka oświaty i kultury miała twardy orzech do zgryzienia. Zwłaszcza z ogromną niechęcią patrzyła ludność na jej zapędy higjeniczne. Walka z brudem, którą przedsięwzięła na terenie szkolnym, spotkała się z energicznym protestem gminy.

Dzielna dziewczyna umiała jednak postawić na swojem. Dzieci musiały nietylko myć się, ale nawet — o zgrozo! — kąpać się i to przynajmniej raz na miesiąc.

Takich potworności nie pamiętali najstarsi ludzie okolicy. Nauczycielka narażona była na nieustanne przytyki, nagany i szykany. Nie zrażała się jednak niczem i dalej trwała na posterunku.

Nieszczęście chciało, iż w rok po przybyciu nauczycielki wybuchła we wsi epidemja szkarlatyny porywająca zwłaszcza dzieci. Zrozpaczeni rodzice, oddawna już uprzedzeni do nowatorki, odrazu winę jej przypisali.

— To ona sprowadziła chorobę na nasze dzieci! — wołano ogólnie. To jej djabelskie praktyki są winne nieszczęściu!

Od tego był już jeden tylko krok do uznania biednej ofiary czarownicą. Jedna z wieśniaczek, której choroba porwała troje dzieci, nawpół oszalała z rozpaczy, okrzyknęła nauczycielkę wiedźmą i pociągnęła za sobą łatwowierny, zabobonny i rozdrażniony tłum. Wyciągnięto nauczycielkę ze szkoły, skrępowano ją i powleczono na plac przed kościołem, gdzie czemprędzej zbudowano stos i umieszczono na nim biedną dziewczynę. Zginęła w najstraszliwszy sposób w płomieniach, jako prawdziwa bohaterka - ofiara obowiązku, jako wzór samozaparcia.

—:::—

Spirytus denaturowany na kartki.

WARSZAWA, 13. grudnia. (Pat.). Dyrekcja państwowego monopolu spirytusowego mając na celu przeciwdziałanie spożyciu spirytusu skażonego, jako napoju zamierza stosować na przyszłość przy skażeniu substancję, utrudniającą redenaturację spirytusu i zawierającą części składowe, wywołujące odrazę przy spożyciu.

Ponadto D. P. M. S. projektuje wprowadzenie sprzedaży detalicznej denaturu na całym obszarze Rzeczypospolitej za kartkami z wyłączeniem stolicy i niektórych większych miast, w których denaturat będzie sprzedawany ludności na dawnych zasadach. Kliniki, zakłady lecznicze, instytucje naukowe i t. p. również będą otrzymywać spirytus skażony na dotychczasowych zasadach.

(Sprzedaż spirytusu na kartki jest pomysłem jakiejś męnej głowy. Przez wprowadzenie w życie tego projektu, wcale nie zapobiegłoby się preparowaniu denaturu na „napój" bo kto zechce to robić i tak postara się o „kartki". Ot, nowe pole do nadużyć. Red.)

—:::—

Memorjał Kemmerera skradziony?

W związku z wykryciem w tych dniach szajki szpiegowskiej, w której na terenie Warszawy główną rolę grał Aleksander Lamche, pojawiło się w sobotę w niektórych pismach warszawskich sensacyjne doniesienie, że jednem z główniejszych zadań szajki było wykradzenie memorjałów prof. Kemmerera, a to na zamówienie jednego z państw ościennych przez poselstwo w Warszawie. Wykradzenia podjął się b. urzędnik ministerstwa skarbu, niejaki Budziszewski, który miał się komunikować w tej sprawie z jednym z wyższych dygnitarzy ministerstwa. Budziszewskiego aresztowano. Śledztwo miało ustalić, iż memorjał Kemmerera, który mówił o stanie majątkowym Polski, a nie był do ogłoszenia, został rzeczywiście wykradziony. Mianowicie miały być skradzione 3 tomy, obejmujące ważne dokumenty.

Mimo oficjalnego zaprzeczenia ze strony Ministerstwa skarbu, jakoby szajka szpiegowska, niedawno wykryta, miała wykraść memorjał prof. Kemmerera, „Głos Prawdy" w dalszym ciągu obstaje przy twierdzeniach, że kradzież została dokonana. Dziennik pisze między innemi, że część memorjału prof. Kemmerera, która nie miała być ogłoszona, została przez szpiegów sfotografowana.

Jak pisma donoszą sama afera szpiegowska zatacza bardzo szerokie kręgi. Stwierdzić należy, że głównem zadaniem szpiegów było wykradanie aktów z urzędów państwowych.

—:::—

Cesarz japoński w agonji.

LONDYN, 14. grudnia. Oczekują tu lada godzina śmierci cesarza japońskiego, który znajduje się w agonji, nie przyjmuje żadnego pożywienia i jest utrzymywany przez lekarzy tylko podawaniem tlenu. Drugi syn cesarza ks. Chichiton, który studjuje w Oxfordzie, znajduje się już w drodze do Japonji.

Dzieci rozszarpane przez dziki.

BERLIN, 14. grudnia. Przed kilkunastu dniami dwie małe dziewczynki, które wyszły rano ze wsi Undenberg w Westfalji do położonej o kilka kilometrów szkoły, zaginęły bez śladu. Przypuszczano początkowo, że zamarzły w drodze. Kiedy jednak rozpoczęto ścinanie drzewek na choinki w pobliskim lesie, robotnicy znaleźli w zaroślach porozrywane na kawałki szczątki ciałek. Leśnicy stwierdzili, że dziewczynki zostały rozszarpane przez dziki, którym lód i śnieg uniemożliwił w ostatnich tygodniach zwykłe wyżywianie się.

Musiał uchodzić przed terrorem.

PARYŻ, 14. grudnia. (AW). Przywódca włoskiej socjalistycznej partji deputowanych Turatti uciekł wczoraj z Włoch łodzią motorową i przybył na wyspę francuską Korsykę. Turatti oświadczył, że musiał opuścić Włochy z powodu pogróżek faszystów. Zamierza osiedlić się na stałe we Francji.

BILANS HANDLOWY.

WARSZAWA, 14. 12. (AW). Bilans handlowy za miesiąc listopad odpowiada według prowizorycznych obliczeń cyfrom z miesiąca października. Ogłoszenie bilansu handlowego nastąpi w dniach najbliższych.

—:::—

II. Zjazd Związku Zaw. Metalowców.

Ubiegłej niedzieli w pięknie udekorowanej sali przy ul. Leszno w Warszawie, rozpoczął obrady II. Zjazd Związku Metalowców.

Przybyłych delegatów powitały uroczyste dźwięki „Czerwonego" i „Międzynarodówki" odegrane przez orkiestrę oraz śpiewał chór, również złożony z członków Oddziału Związku.

W podniosłym nastroju zagaił obrady przewodniczący organizacji, tow. Porębski. Powitawszy zgromadzonych, nakreślił krótko przebieg walk, jakie toczył Związek od czasu ostatniego Zjazdu i podkreślił, że mimo niesłychanie trudnych warunków Związek utrzymał jedność organizacyjną i spełniał, wedle możności obowiązki swoje nietylko wobec członków, ale wobec wszystkich metalowców.

Na wezwanie tow. Porębskiego Zjazd uczcił pamięć zmarłych członków Związku; między innymi — poległych tow.: Cywińskiego, w Borysławiu i Woźniaka w Warszawie.

Do prezydjum Zjazdu powołani zostali tow.: Teller, Boczkowski i Schindler; na sekretarzy tow.: Kruczkowski i Klimaszewski.

Przemówienia powitalne rozpoczął tow. Szczucki, składając zebranym życzenia imieniem Kom. Centr. Zw. Zaw. w Polsce.

Imieniem Zw. Górników powitał zjazd poseł tow. Stańczyk, zaznaczając, że przemawia jako przedstawiciel bratniego Związku, którego walka tak ściśle zespolona jest z walką prowadzoną przez Zw. Metalowców, że niejednokrotnie robotnicy tych związków zapominają, że należą do 2 różnych organizacji.

Najważniejszym celem, przyświecającym Zjazdowi, podkreślił mówca, nie jest ustalenie takiej czy innej taktyki, ale zbudowanie silnej organizacji opartej, na jedności, któraby powzięte uchwały wprowadziła w życie.

Pierwszem też zadaniem musi być walka przeciwko rozbijaniu ruchu robotniczego przez ludzi bez ideału, którzy — w imię własnej ambicji — wprowadzają zamęt, i osłabienie do szeregów robotniczych.

Pos. tow. Barlicki powitał zebranych imieniem C. K. W. P. P. S. Scharakteryzował on w krótkości obecną sytuację polityczną, wskazując, iż obecny rząd prowadzi politykę niejasną dla klasy robotniczej, grożącą przekreśleniem jej praw i swobód; politykę sprzeczną z demokracją.

Mowca zaznaczył, iż zmierzano do rozdzielenia ruchu zawodowego i PPS., ale to się rządowi nie udało i nikomu się nie uda. Oba te czynniki ruchu robotniczego stanowią bowiem taką jedność, że nikt nie może marzyć o jej rozdarciu. Współdziałając ściśle z ruchem zawodowym, PPS. wyprowadzi klasę robotniczą na jasne drogi. A nie może być mowy o demokracji w Polsce, bez oparcia o silny ruch polityczny i silny ruch zawodowy.

Przemówienia powitalne przyjmowane były owacyjnie.

SPRAWOZDANIE ZARZĄDU ZWIĄZKU

złożył sekretarz, tow. W. Topinek, uzupełniając drukowane sprawozdanie.

Przemówienie tow. Topinka uwidoczniło dokładnie, z jak niesłychanemi trudnościami musiał borykać się zarząd w okresie kryzysu gospodarczego i masowych redukcji robotników — aby utrzymać organizację na tym poziomie, na jakim znajduje się ona obecnie. Zarząd Związku robił co mógł, wytężając siły w akcji o uruchomianie fabryk, przytem, w najcięższym nawet okresie finansowym — nie wstrzymano żadnych świadczeń statutowych członkom Związku i utrzymano cały aparat organizacyjny na prowincji; prowadzono skuteczną obronę 8- godzinnego dnia pracy i urlopów robotniczych; odpowiednio finansowano prowadzone strejki. Pomoc finansowa otrzymana, na prośbę Zarządu Związku, od Międzynarodowej Federacji Metalowców, pozwoliła Związkowi przetrwać najbardziej krytyczny okres swej egzystencji — i obecnie już rozwój organizacji idzie normalną drogą. Omawiając akcje zarobkowe, prowadzone przez Związek w b. trudnych warunkach, tow. Topinek wymienił ostatnie akcje, kiedy to — po długich i mozolnych wysiłkach — Zarząd zdołał uzyskać 10 proc. podwyżki w fabrykach metalowych prywatnych w Warszawie, oraz podwyżkę ponad wskaźnik drożyźniany dla zakładów przemysłu wojennego w całym kraju.

Po złożeniu sprawozdania kasowego przez tow. Pietraszka tow. Gawroński, zgłosił imieniem Komisji Kontrolującej, wniosek o udzielenie Zarządowi absolutorium.

Przed przystąpieniem do dyskusji uchwalono jednomyślnie, wśród oklasków, na wniosek tow. Tellera, wysłać depeszę do Sekretarjatu Międzynarodowej Federacji Metalowców w Bernie.

W dyskusji, jaka się wywiązała, większość mowców wyrażała zrozumienie dla tego, co zdołał zdziałać Zarząd Związku, pomimo straszliwych warunków. Del. Suwalski (Warszawa) i Gruszko (sekr. okr. Warszawa) wskazywali między innemi, w jakim stopniu — demagogiczne obietnice przeciwników Związku wpływały na zmniejszanie się szeregów Związku po niektórych akcjach strejkowych. Demagogiczna agitacja bowiem wywołała złudne nadzieje robotników mniej świadomych, dla których potem to — co związek zdołał w czasie strejku uzyskać — wydawało się niedostateczne. Dopiero po upływie pewnego czasu robotnicy ci wracali do organizacji.

Obszerniejszą dyskusję wywołała akcja organizacyjna na terenie fabryk wojskowych. Del. Kruczkowski (Kraków), mówił, że potrzebna jest większa konsolidacja oddziałów fabryk wojskowych w Zw. Metalowców Del. Szymański, (fabryki wojskowe, Warszawa) wykazał, że właśnie ruch organizacyjny wśród robotników fabryk wojskowych w Warszawie rozwija się bardzo pomyślnie. Robotnicy w fabrykach wojskowych w Małopolsce, muszą się intenzywnie organizować i grupować koło Centrali Związku Metalowców w Warszawie. To samo podkreślali delegaci: Węglowski (Kraków), omawiając stosunki w fabrykach wojskowych w Małopolsce.

Stosunki organizacyjne wśród metalowców na Górnym Śląsku omawiali del. Miozga (Górny Śląsk) i Piontek.

Większość mowców wypowiadała się bardzo silnie przeciwko jakimkolwiek próbom rozbijania i osłabiania szeregów Związku.

Przemawiali nadto tow.: Czyżewski (Sosnowiec), Sikora (Warszawa- Praga), Bartz (Poznań), Klimaszewski (Poznań), Guziałek (Grudziądz), Teller (Warszawa). Prawie wszyscy mowcy podnosili, że tak Zarząd Związku jak i sekretarze okręgowi dobrze wywiązywali się ze swoich zadań pomimo ogromnie utrudnionych stosunków. Wielką zasługą jest, że organizacja nie utraciła nic na swoim wpływie wśród mas robotników.

Tow. Klimaszewski kładł wielki nacisk na konieczność walki o ustanowienie minimalnej płacy w przedsiębiorstwach całego kraju.

Tow. Teller (Centralny Zarząd) zaznaczył, że wszyscy członkowie Zarządu Związku bardzo boleśnie odczuwali niemożliwość odbycia Zjazdu. Jeżeli chodzi o akcje cennikowe, to Związek nawet w najbardziej krytycznych czasach podejmował je. Jedną z najwybitniejszych była akcja przeprowadzona w Warszawie w r. 1925. Związek w walce tej prowadził walkę na dwa fronty, z jednej strony ze Związkiem Przemysłowców, z drugiej ze zjednoczonym Blokiem połączonych e pzerowców, chadeków i komunistów. Mówca przestrzega robotników z wojskowych fabryk, przed propagowanem hasłem odrębnego Związku.

Tow. Topinek, jako referent podniósł przedewszystkiem wysokie zrozumienie delegatów dla całości prac Zarządu Związku. W krótkości odpowiadał na zarzuty bardzo drobnej natury, albowiem żadnych poważniejszych zarzutów delegaci nie podnosili. Wskazał wreszcie na bardzo poważne i najzupełniej zagadkowe czasy, w których obecnie żyjemy i wezwał delegatów do wspólnej i energicznej pracy z przyszłym Zarządem Związku.

Przedłożona przez delegatów rezolucja następującej treści:

„Zjazd przyjmuje do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie Zarządu Gł. Związku i wyraża pełne zaufanie dotychczasowemu kierownictwu Związku Robotników Przemysłu metalowego w Polsce"

została głosami wszystkich delegatów przeciw jednemu uchwalona.

Do punktu IV. —

TAKTYKA PRZY AKCJACH ZAROBKOWYCH.

zabrał głos jako referent, tow. Topinek. Wykazał przedewszystkiem nieodzowną konieczność unormowania minimalnych płac w całym kraju. Różnice płac i zarobków nie są równomierne, nawet przy uwzględnieniu odmiennych warunków życiowych.

Stanowisko Rządu wskazuje na to, że obrona robotników przed drożyzną i niezmiernym wyzyskiem, polegać musi jedynie na barkach robotników. Uzyskane podwyżki płac w ostatnich miesiącach nie mogą robotników zadowolić. Nie stoją one w żadnym stosunku do wzrostu drożyzny, i coraz większa nędza wkrada się do izb robotniczych. Rodziny robotnicze karłowacieją, żyją w głodzie i niedostatku. Stosunki te są dobrze znane tak sferom rządowym, jakoteż i przemysłowcom, jednak najzupełniej obojętnie przyjmują to do wiadomości.

Mamy okręgi, w których kobiety zarabiają od 1 do 1.40 zł. dziennie, a nie wiele więcej mężczyźni, którzy muszą utrzymać z tych zarobków swoje rodziny. Robotnicy ciężko ogromnemu zubożeniu i bez organizacji nie są zdolni do jakiejkolwiek walki o poprawę swego bytu. Fabrykanci łamią ustawowy 8- godzinny czas pracy, a inspektoraty pracy są często bezsilne albowiem wysiąknienie przeciwko łamaniu ustawy natrafia na wielkie pobłażanie ze strony sądów.

Staraniem Zarządu Związku musi być przygotowanie walki w całym kraju i możliwie dla każdej gałęzi osobno. W interesie uporządkowania stosunków zarobkowych w całym kraju walka będzie musiała być podjęta.

Mowca przełożył rezolucję którą podamy w następnym numerze.

Po dyskusji obrady odroczono do poniedziałku.

—:::—

Z sali koncertowej.

Występ Casedesus'a poprzedziły entuzjastyczne zachwyty krytyki warszawskiej, na które w większości możnaby się zgodzić bez zastrzeżeń. Casedesus jest bezsprzecznie wykwintem wysokiej muzycznej kultury francuskiej, doskonałym wyrazem wytworczości i elegancji, a nadewszystko wirtuozem o pierwszorzędnych zaletach. Dysponuje on doskonałą sprawnością palcową, mieniącą się bogactwem odcieni, kolorystyką rozległą skalą w stopniowaniu efektów dynamicznych, jasnością i przejrzystością stylu, i zdolnością pociągania samym programem.

Na wstępie zagrał Casedesus — nigdy nie pojawiający się na afiszu — koncert Bacha, z drugiego go zbioru „Clavierübung", „w guście włoskim" jak opiewa komentarz; zagrał go nieskazitelnie czysto, stylowo, a część drugą o pięknej cantylenie miękko, śpiewnie z polotem.

Na wykonaniu skończenie pięknej sonaty h moll Chopina, odznaczającej się bogactwem materjału tematycznego nawet w łącznikach, z ciekawemi modulacjami w przekształceniu pierwszego tematu, mimo całej do konałości pianistycznej, zaciężył dziwny konwencjonalizm: artysta, wbrew zdaje się wewnętrznej potrzebie zapragnął uszanować, „tradycję" odtwórczą" i przez zbytni objektywizm nie zdołał ujawnić subtelnych uczuć w treści sonaty zawartych.

Krótkie, lekkie, zmienne w nastroju, wprost kapryśne miniaturki Schumanna nosiły natomiast wyraźne piętno silnie zarysowanej indywidualności artysty. W sferze rodzimnej twórczości, wypowiedział się artysta najwybitniej. Po mistrzowsku wprost odtworzył tojemnicze piękno muzyki Debussy'ego, żywiołowość Chabrier'go, i impresyjność Ravela. — Przykrym dyssonansem było usunięcie z programu preludjum chorału i fugi Franck'a Ten brak pietyzmu raziłby ze strony cudzoziemca, a cóż dopiero Francuza.

Wszak Franck był właściwie twórcą narodowej muzyki francuskiej, człowiekiem ewangelicznych cnót i podniosłego umysłu. Przykrego wrażenia nie zdołały, niestety zatrzeć liczne bisy, zresztą świetnie wykonane, nawet Mazurek Chopin'a nie dał zadosyćuczynienia za Franck'a.

A. S. Z.

—

Bojówki endeckie.

Rada Naczelna endecji w dniu 28. listopada powzięła następującą uchwałę pou/na:

„Wobec tego, że organizacja „Strzelec" jest organizacją bojową obecnego regimu, a rozmaite stronnictwa tworzą również bojówki partyjne (PPS., a ostatnio Piastowcy) przeto Rada Naczelna wzywa Zarząd Główny do bardziej intensywnego działania w kierunku opanowania tego rodzaju organizacji jak „Sokół", „Hallerczycy", „Młodzież Wszechpolska" i t. p."

A więc Z. L. N. przystępuje do opanowania pokrewnych sobie organizacji sportowo - wojskowych i przemiany ich na bojówki partyjne.

Społeczeństwo musi przeto wiedzieć czem naprawdę są „bezpartyjne" organizacje „Sokoła", „Hallerczyków" itp.

—:::—

Pańszczyźniane stosunki w tartakach.

Strejk robotników tartacznych usiłują złamać terorem i prowokacją.

Już trzeci tydzień trwa strejk robotników tartacznych. Kacyki drzewni, którzy głodowymi płacami doszczętnie zrujnowali egzystencję robotn. drzewnych i leśnych, tuczyć się chcą kosztem płac robotniczych. Warunki płacy robotników przemysłu drzewnego są przerażające. Robotnik drzewny zarabia od 80 gr. do 4 złotych dziennie. Niektórzy z robotników otrzymują od swoich firm jednoizbowe mieszkanie z dziurawemi ścianami i trzy wiązanki zgnilych odpadków drzewnych na opał na tydzień.

Warunki w jakich żyją robotnicy tartaczni ze swojemi rodzinami urągają najprymitywniejszym pojęciom. Panowie inspektorowie pracy zamiast zaznajomić się z istniejącemi warunkami pracy i życia robotników tartacznych i leśnych nie czynią zadość swoim obowiązkom, występując zawsze przeciw interesom robotników. Dla charakterystyki niech posłuży fakt zachowania się p. insp. pracy Sułkowskiego, który w Broszniowie zamiast zająć się bezstronnie interwencją dla złagodzenia sporu wezwał do siebie członków zarządu oddziału miejscowego w Broszniowie i robił wykłady, że robotnicy nie mają zarejestrowanego oddziału miejscowego, że robotnicy muszą opuścić mieszkania fabryczne tembardziej, że niewypowiedzieli pracy na dni czternaście oraz, że nie mają prawa strejkowania itp. brednie.

W przemyśle drzewnym a zwłaszcza w okręgu insp. Sułkowskiego, pracuje przeszło tysiąc robotników młodocianych w wieku od lat 15 do 18-tu i prawie żaden z nich nie uczęszcza na naukę do szkół uzupełniających. A leży to przecież w zakresie działalności p. inspektora, tak samo, jak sprawa ustawowych urlopów, której to ustawy p. Sułkowski wcale nie przestrzega.

Czy p. inspektorowi nie wiadomo, że w jego rejonie cały przemysł garbarski wprowadził 10 i 12 godzinny czas pracy?

W sprawie zachowania się p. insp. Sułkowskiego odniósł się już Związek Robot. Drzewnych do Min. Pracy. Bezstronność pp. starostów i ich organów wykonawczych, tj. policji państwowej, zostawia wiele do życzenia. Panowie ci prowokują robotników tartacznych w miejscowościach, gdzie trwa strejk.

W Nadwórnej i Broszniowie urządzali policjanci szturm bagnetami i kolbami przeciw robotnikom i ich żonom, to samo działo się w Sołowódzku, gdzie policjanci rzucali się na brzemienne kobiety i dzięki tylko taktowi komitetów strejkowych w poszczególnych tartakach, że nie przyszło do rozlewu krwi.

Centralny komitet strejkowy w Stryju, apeluje do odnośnych Województw, na których terytorjach robotnicy są w strejku, ażeby policja pilnowała istniejących ustaw, a nie na komendę dyrektorów tartacznych pełniła obowiązki służbowe w miejscu stróżów tartacznych.

Również tą drogą komitet strejkowy apeluje do kompetentnych czynników, ażeby przedsiębiorców przem. drzewnego swem wpływem zmusiły do podjęcia pertraktacji z robotnikami, celem zawarcia umowy. — Robotnicy tartaczni są zbyt biedni, ażeby ich dalej karać głodem i nędzą.

Najwyższy czas, aby władze zajęły się dzikimi stosunkami, panującymi w tym przemyśle. Wschodnia Małopolska to kraj kamczadałów.

Katowanie więźniów politycznych.

„Naje Folkscajtung" z dn. 9 bm. zamieszcza następujący

LIST OTWARTY

do Prokuratora Wileńskiego Sądu Okręg.

W sobotę dn. 4 grudnia, o godz. 10-tej wieczór, zakończył się w tutejszym sądzie apelacyjnym proces trzydziestu kilku młodocianych, oskarżonych o przynależność do związku młodzieży komunistycznej. Lecz zamiast tego, by, jak zwykle, odprowadzić aresztowanych do więzienia, wyprowadziła warta policyjna z poczekalni dwóch więźniów, następnie jeszcze dwóch, dalej jeszcze dwóch i w końcu trzy kobiety.

Nie wiedzieliśmy dokąd się ich prowadzi. Wtem rozległy się straszne krzyki. I naraz stało się dla nas jasne:

NASZYCH TOWARZYSZÓW ZAKUWAJĄ W KAJDANY.

Krzyki trwały przez dłuższy czas. Następnie policjanci przyszli, by zabrać nas pozostałych. Oświadczyliśmy kategorycznie, że dobrowolnie nie pójdziemy. Wtedy starszy policjant zapewnił nas „pod słowem honoru", że nas nie zakują. Uwierzyliśmy: ja i Benjamin Epsztein poszliśmy. Przy wyjściu „człowiek honoru" zniknął, a na nas rzuciło się 6—7 policjantów, którzy się zabrali do zakuwania.

Usiedliśmy na podłodze,

SKUTO NAS RAZEM I PRZYTEM ZDARTO NAM SKÓRĘ Z RĄK.

Nie chcieliśmy pójść. Policjanci wywlekli nas na ulicę i bili nas.

Wrzucono nas na sanie, do których wsiadło pięciu policjantów.

Leżeliśmy zakuci, przygnieceni, a

POLICJANCI (byli okropnie pijani) WALILI NAS PIĘŚCIAMI PO TWARZY, PO GŁOWIE, RWALI WŁOSY I DUSILI ZA GARDŁO.

Uderzenia były tak silne, żeśmy byli zupełnie ogłuszeni. Sąsiadowi memu, choremu na płuca, rzuciła się krew gardłem, mnie krew płynęła z nosa.

Bicie trwało przez całą drogę bez przerwy. — Do więzienia przybyliśmy pokaleczeni, pokrwawieni. Felczer okazał kilku z nas pomoc lekarską.

Dopiero w więzieniu dowiedzieliśmy się co się stało z naszymi towarzyszami: bito ich nie mniej od nas. Niektórym rozerwano ubranie. Inni przybyli strasznie pokrwawieni.

Już upłynęło trzy dni, a my wciąż nie możemy sypiać po nocach, taki ból czujemy we wszystkich członkach.

Komunikuję panu Prokuratorowi tą drogą te wszystkie fakty, biorę na siebie całkowitą odpowiedzialność za to, tak samo, jak jestem całkowicie odpowiedzialny za swe przekonania. Żądam jednak odpowiedzialności również za pijanych policjantów, którzy nas tak męczyli. Warunki w jakich nas bito (musieliśmy kryć twarze przed razami) nie pozwoliły nam ustalić osób bijących.

Pamiętam tylko następne dwa numery: 663 i 657. Inni pamiętają może więcej.

Znaki katowania zostały w części u nas do dziś dnia.

Pinkus-Eljasz Zduński.

Manifestacja robotników piekarskich w Przemyślu.

Stowarzyszenie Zawodowe robotników piekarskich w Przemyślu, pragnąc zademonstrować przeciw nocnej pracy, wezwało swych członków, ażeby w dniu 5. grudnia wstrzymali się od pracy. Dnia 5. grudnia, o godz. 10-tej rano odbyło się Walne Zebranie, z porządkiem dziennym: „Zniesienie nocnej pracy" — pod przewodnictwem tow. Zadorożnego. — W zebraniu wzięło udział 90 członków, którzy jednomyślnie oświadczyli się za świętowaniem w tym dniu i wstrzymaniem się od pracy. Jednakże między nimi znaleźli się tacy, którzy pomimo iż przyrzekli wstrzymać się od pracy, złamali dane słowo i do pracy poszli. Są to: piekarz Grajcarski Franciszek, pom. piek. Iżyk Jan, czel. piek. Markowski Józef, pom. piek. Sagan Stefan oraz pom. piek. Zabiński Jan, którzy za złamanie solidarności robotniczej zostali napiętnowani i wykluczeni ze Stowarzyszenia zawodowego jako zdrajcy sprawy robotniczej.

Równocześnie piekarnia Romana Grzebieniaka była w dniu tym czynna, gdzie pracował w tym dniu również Zaloukal Rudolf, obcokrajowiec.

Komitet Stowarzyszenia Zaw. Robotników piekarskich.

Emeryci otrzymają także podwyżkę

Podczas głosowania nad prowizorjum budżetowem przyjęto w art. 8 wprowadzającym podwyżkę uposażeń pracowników państwowych zbiorowy wniosek, aby podwyżką tą objęci zostali emeryci, wdowy i sieroty.

Sprawiedliwość na opak.

Przed wojskowym sądem w Przemyślu rozpoczęła się dnia 13. bm. rozprawa przeciw płk. Stanisławowi Zakrzewskiemu z korpusu intendentów obecnie w rezerwie, oskarżonemu o obrazę przełożonych. Rozprawa, do której powołano wielu świadków z kół politycznych i wojskowych, potrwa pięć dni. Przewodniczy płk. Kolankiewicz, jako obrońcy fungują Dr. Aleksandrowicz Roman ze Lwowa i Dr. Grossfeld Ludwik z Przemyśla.

Tłem sprawy jest koniec wojny bolszewickiej i demobilizacja, która była dogodną sposobnością dla pewnych nieuczciwych sfer wojskowych do spekulowania i ciągnięcia zysków z dostaw dla armji, ze szkodą naturalnie Skarbu wojskowego. Obwiniony płk. Zakrzewski, intendent na kierowniczem stanowisku w Tarnopolu, Równem Wol. i we Lwowie walczył z temi nadużyciami podwładnych oficerów, przedewszystkiem zaś ze spółdzielnią „Zrzeszenie Pracy". Jak się później okazało, na czele spółdzielni o tak pięknej nazwie stali generałowie: Józef Haller, Tadeusz Rozwadowski i prokurator płk. Artur Gańczarski. Ten ostatni dostawiał siano, słomę, mąkę obwinionemu, a skoro intendent Zakrzewski złych i oszukańczych dostaw nie chciał przyjmować, dostawca Gańczarski zmieniał swój charakter i już jako prokurator występował przeciw intend. Zakrzewskiemu, zawieszając go dwukrotnie w ciągu półrocza w urzędowaniu i ścigając doniesieniami i dochodzeniami. Sprawa oparła się o Warszawę, skąd przysłana przez min. gen. Sosnkowskiego komisja stwierdziła prawdę po stronie obwinionego, a w konsekwencji całe grupy oficerów napędzono z wojska.

Za ministerstwa gen. Sikorskiego sytuacja zmieniła się o tyle, że pod wpływem prawicy sejmowej na teren D. O. K. II. wysłano mjr. Franciszka Krausego, który przez dwa lata fałszując stan faktyczny, oskarżał płk. Zakrzewskiego o najróżnorodniejsze nadużycia. Dzielnie im w tem sekundował płk. Gańczarski. Ostatecznie jednak znowu specjalna komisja, wysłana tym razem za staraniem szefa administracji gen. Góreckiego, zbadała sprawę na miejscu, przesłuchała rzeczoznawców i złożyła ministrowi sprawozdanie, domagające się umorzenia dochodzenia przeciw płk. Zakrzewskiemu, a natomiast ścigania winnych oficerów, a szczególnie Gańczarskiego, któremu udowodniono — wśród wielu innych faktów — że skoro płk. Zakrzewski złożył namacalne dowody łapownictwa urzędnika wojsk. W. Ł. — prok. Gańczarski rozpoczął dochodzenia przeciw płk. Zakrzewskiemu. A skoro mimo to płk. Zakrzewski udowodnił kapitanowi W. K. nadużycia prok. Gańczarski pisemnie umorzył sprawę kap. W. K., kiedy następnie delegowany sąd warszawski właśnie za te same nadużycia zwolnił kap. W. K. z wojska, skazując na sześć lat więzienia. Znowu więc prawda była po stronie płk. Zakrzewskiego, nadużycia zaś popełnił płk. Gańczarski. Mimo to nie wycofano doniesień przeciw płk. Zakrzewskiemu — wręcz przeciwnie rozpoczęto nań nagonkę, jako na umysłowo chorego, zmuszając go w ten sposób do wniesienia podania o przeniesienie w stan spoczynku.

Wobec wyników dochodzeń gen. Sikorski winien był złożyć sprawę ad acta, ale poplecznicy jego, zawiedzeni w dostawach, szukali zemsty i szczęścia w sądzie. Prokurator wojskowy na rozkaz gen. Sikorskiego, wyjmując z różnych pism urzędowych i prywatnych płk. Zakrzewskiego poszczególne zdania i słowa, oskarżył go o obrazę przełożonych. Płk. Zakrzewski prowadzi dowód prawdy.

Sprawozdanie z rozprawy zamieścimy.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO.

Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Cały dzień bez kłamstwa...“

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Fedora“. Premiera.

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Na pokładzie“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI.

Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Życie paryskie“.

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Moralność przedewszystkiem...“

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Słodki Kawaler“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Kawjarenka“. (Po raz ostatni).

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Wesele Fonsia“. (Premjera). Występ Fertnera.

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Wesele Fonsia“. Występ Fertnera.

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Wesele Fonsia“. Występ Fertnera.

—:::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

Kino „Lew“: Ulubienica Wiednia.
Kino „Apollo“: Róże Południa.
Kino Palace: Tajemnica królewskiej sypialni.
Kino Chimera: Żoneczka na urlopie.
Kino „Kopernik“: Walka o tron.
Kino „Marysieńka“: Ulubienica Wiednia.
Kino „Fatamorgana“: Fryzjer z hotelu Savoy.

„Fedora“ Umberta Giordano, głośna opera włoska której premjera odbędzie się nieodwołalnie w czwartek, 16. bm., zapowiada się wspaniale. Pierwszorzędna obsada, z pp.: Platówną, Okońską, Perkowiczem, Martinim, Zoppothem, Łowczyńskim i Cyganikiem — zarazem reżyserem tej opery — na czele. Świetne opracowanie całości, pod kierownictwem muzycznem kapelmistrza Józefa Lehrera i nowe wspaniałe dekoracje Zygmunta Balka dają pełną rękojmię powodzenia tej przepięknej nowości muzycznej.

„Księżniczka Cyrkówka“, najnowsza, świetna operetka Kalmana, która wśród ostatnich nowości muzycznych, inscenizowanych ostatnio za granicą, zdobyła palmę pierwszeństwa — ukaże się po raz pierwszy na scenie Teatru Wielkiego dnia 22. bm., na uroczystość jubileuszową Filipa Kuligowskiego.

W czwartkowej premierze w Teatrze Małym obok dyr. Fertnera, grają pp.: dyr. Czarnowski, Czajkowska, Sznage-Andruszewska, Sienjawska, Nyczówna, Orzechowski, Peliński, Balcerzak, Nawrocki i inni.

—:::—

T. U. R.

TOWARZYSTWO UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO.

W dniu 16. grudnja b. r. (czwartek) o godz. 6 wiecz. odbędzie się w lokalu Zw. Zawod. Browarników, ul. Sobieskiego l. 32

WYKŁAD

Tow. N. Kopilewicza

na temat:

„WALKA PROLETARJATU O KULTURĘ“.

Wstęp wolny dla członków Związków Zawod., P. P. S. i T. U. R.

Komunikaty.

× BACZNOŚĆ LEGJONIŚCI I STRZELCY! W niedzielę, dnia 19. bm. o godzinie 11-tej przed południem w lokalu Związku, przy ulicy Piekarskiej 53, odbędzie się konferencja okręgowa Związku Leg. Pol. i Zw. Strzeleckiego Ziemi Czerwieńskiej. — Obecność wszystkich członków Komitetu Wykonawczego i delegatów pod przymusem organizacyjnym konieczna.

× KOMITET „GWIAZDKI“ DLA ŻOŁNIERZY K. O. P., zorganizowany w Warszawie, wyśle dla każdego z tych żołnierzy paczki, zawierające pół kg. słodyczy, papierosy, zapałki, ciepłe rękawice, onuce, papier listowy, opłatek i t. d. — Ogólne zapotrzebowanie wyniesie kilkanaście tysięcy takich paczek.

Komitet lwowski apeluje do wszystkich o składanie całych paczek lub pewnych ich części. Prócz powyższych przedmiotów, pożądane są drobne upominki, jak: scyzoryki, zapalniczki, mydełka i t. p. Niech do datki w naturze dołączy każdy ofiarodawca list do bezimiennego adresata z życzeniami świątecznemi.

Dary w naturze i gotówce można składać w Komendzie Miasta, przy ul. Wałowej 16, parter, drzwi Nr. 12, w dni powszednie od godz. 8-mej rano do godz. 3-ciej popołudniu — najdalej do dnia 21. grudnia b. r.

—:::—

Z ruchu zawodowego.

× W PONIEDZIAŁEK, dnia 20. grudnia, o godz. 7 wieczór, w sali Rady Zawodowej, ul. Ossolińskich 10 odbędzie się plenarne miesięczne Zebranie Rady Zawodowej, tak nowowybranych delegatów, jak i członków Zarządów Robotniczych Związków zawodowych.

Porządek obrad: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego zebrania. 2) Referat o projektowanych przez Ministerstwo opieki społ. sądach pracy. 3) Omówienie programu pracy na rok 1927. 4) Wolne wnioski.

Za Wydział Wykonawczy:

J. Kuśnierz, sekr. **K. Żelaszkiewicz**, przew.

× DO TOWARZYSZY PIEKARSKICH W CAŁEJ POLSCE! Towarzysze! Komitet zawodowych robotników piekarskich w Przemyślu zawiadamia was, że jeden z majstrów „Oazy“, restauracji nocnej, jest również majstrem piekarskim pod firmą A. Taworski i Spółka. Ten to pan wypowiedział pracę na 14 dni swoim robotnikom, ale tylko tym, którzy świętowali dzień 5. grudnia, tj. dzień strejku.

—:::—

Prace dzieci polskich w Japonji.

W Tokio otwarta została wystawa międzynarodowa prac dzieci. W wystawie wzięły udział wszystkie państwa cywilizowane. Polski Komitet Pomocy Dzieciom wysłał na tę wystawę około 2-ch tysięcy prac uczniów z 40 zakładów naukowych wszystkich typów (przedszkoli, szkół powszechnych, średnich i zawodowych). Eksponaty polskie przybyły już do Tokio. Roztoczyło nad niemi opiekę poselstwo polskie.

Wystawa prac dzieci otwarta w Tokio odbędzie podróż okrężną po wszystkich większych miastach japońskich.

—:::—

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 495.